

# Dlaczego Dziecioł jest tylko jeden?

Czy megalomańska - jak okrzyknęły ją media - inwestycja o nazwie „Rewitalizacja EC1 i jej adaptacja na cele kulturalno-artystyczne” za 274 mln zł przywróci nam legendarną Łódź filmową, pomoże odbudować i wykorzystać jej potencjał, czy raczej pograży resztki branży, które zostały przy Łąkowej?

Jak było? Trzy wielkie wytwórnie - fabuła (ul. Łąkowa), oświatówka (ul. Kilińskiego) i animacja (Se-ma-for, ul. Bednarska) - z potężnym majątkiem, sprzętem, halami zdjęciowymi w najlepszych czasach zatrudniały setki fachowców i w sumie produkowały dziesiątki filmów rocznie. Oprócz tego działały w Łodzi: studio opracowań filmów, zakłady wytwórcze kopii filmowych i - chyba najważniejsza instytucja - szkoła filmowa, dzięki której miasto na całym świecie kojarzone jest z filmem.

Co z tego zostało? Oczywiście szkoła i jej międzynarodowy prestiż. Na gruzach Wytwórni Filmów Fabularnych ulokowała się prywatna firma Toya, która wykorzystuje hale zdjęciowe i utrzymuje dawne studio dźwiękowe na europejskim poziomie - to tutaj udźwiękowia się dużą część polskiej produkcji filmowej. Najstarszą halę kupił i wyremontował Piotr Dziecioł, właściciel studia Opus Film. Dobudował też do niej nowoczesny biurowiec. W pomieszczeniach dawnego laboratorium (tu wywoływano negatywy i kopie filmowe) urządzono archiwum Filмотeki Narodowej. Poza tym z WFF zostały magazyny rekwizytów, kostiumów i broni. Kolejne dwie wytwórnie przez lata przekształciły się w niewielkie spółki i jako Se-ma-for Produkcja Filmowa oraz Wytwórnia Filmów Oświatowych walczą o przetrwanie. Zatrudniając kilka czy kilkanaście osób, wciąż produkują animacje, dokumenty i filmy przyrodnicze - kilka tytułów rocznie. Na początku lat 80. powstało jedyne w Polsce Muzeum Kinematografii - instytucja, która świadczy o dawnej potędze Łodzi filmowej. Wystawy organizowane przez muzeum prezentowane są z sukcesami na całym świecie.

Co nowego obok relikwów przeszłości? - *W Łodzi powstaje coraz więcej małych studiów filmowych zakładanych przez młodych producentów, którzy wchodzi na rynek produkcji audiowizualnej poprzez reklamę i filmy dokumentalne, próbują też sił w fabule - mówi Piotr Dziecioł. - Nie różnimy się tu od Krakowa czy Wrocławia.*

Nieco inaczej widzi łódzką rzeczywistość młoda producentka Anna Bławut-Mazurkiewicz, prowadząca Studio Filmowe Rabarbar: - *Wielu studentów i absolwentów „filmówki” próbuje coś robić, ale tu niewiele się dzieje, brakuje firm, które mogłyby ich zatrudnić. Dlatego szybko uciekają do Warszawy - tam jest o wiele więcej możliwości.*

Istnieją dwie teorie na temat przyczyn upadku przemysłu filmowego w Łodzi. Pierwsza - nazwijmy ją: obiektywna - to załamanie na początku lat 90. produkcji organizowanej przez państwo oraz zmiany technologiczne - produkcja telewizyjna (wideo), potem cyfrowa nie potrzebuje już takiego zaplecza. - *Wtedy w miejsce wielkich wytwórni powstały tańsze w utrzymaniu, sprawniejsze, specjalistyczne firmy prywatne świadczące usługi - mówi Piotr Dziecioł. - Wielkim pechem Łodzi filmowej było to, że większość producentów działających na tutejszym rynku wyjechała do Warszawy, bo tam było łatwiej.*

Druga teoria - nazwijmy ją: spiskowa - uzupełnia teorię obiektywną. Gdy na początku lat 90. liczba produkowanych w Polsce filmów drastycznie się zmniejszyła, Łódź stała się dla Warszawy konkurencją, której trzeba było się pozbyć.

- *Współtworzyłem Komitet Ocalenia Łodzi Filmowej - mówi producent Jacek Gwizdała, właściciel*

Studia Filmowego Contra Studio. – *Walczyliśmy z władzami miasta, żeby nie doszło do rozparcelowania WFF. Komitet Kinematografii wdrażał plan restrukturyzacji WFF, ale, jak się okazało, to była przykrywka, pod którą zamierzano wszystko zlikwidować. Przekształcono Wytwórnę Filmów Fabularnych w Łódzkie Centrum Filmowe, z którego dzisiaj zostały magazyny. Miasto nie zrobiło nic.*

Po upadku WFF rozwinęła się Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie na Chełmskiej. Z czasem stała się producentem, jednocześnie świadcząc usługi filmowe. Oficjalnie wiadomo już, że WFDiF przekształcone zostanie w państwową instytucję kultury pod nazwą Polskie Centrum Kinematografii, utrzymywaną z budżetu. W tej sytuacji uzyska pozycję potentata na rynku. Chodzą słuchy, że szefem tej instytucji będzie obecna szefowa Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej Agnieszka Odorowicz, której akurat skończy się druga i ostatnia kadencja. Wszystko ma wystartować w 2015 roku.

Mimo niesprzyjających warunków nie wszyscy producenci, reżyserzy i operatorzy wyjechali z Łodzi. Są jeszcze dwie, trzy spółki oświetlaczy, firmy wypożyczające sprzęt zdjęciowy, jest kilku wózków, niedobitki charakteryzatorów, kostiumografowie. Prawie wszyscy jednak pracują w Warszawie.

W czasach przełomu nie wyjechał z Łodzi Piotr Dziecioł. Wejście w rynek reklamowy na początku lat 90. pozwoliło mu zbudować Opus Film w takim kształcie, w jakim istnieje dzisiaj. Produkcja reklam stała się bazą finansową, dzięki której mógł wrócić do fabuły. Jego firma jest największym beneficjentem dotacji na filmy przyznawanych przez PISF. – *W Warszawie nie ma takich studiów jak moje z potężnym zapleczem, halą zdjęciową i sprzętem, zatrudniających tylu fachowców – mówi Dziecioł. – Pechem Łodzi filmowej jest to, że Piotr Dziecioł jest tylko jeden.*

Paweł Wendorff, reżyser i operator prowadzący wraz mamą Jadwigą Studio Filmowe Anima-Pol istniejące od 1989 roku, wysoko ocenia potencjał filmowy Łodzi: – *Myszę, że ciągle jeszcze jest tu więcej firm zajmujących się produkcją filmową niż w Krakowie, Poznaniu, Katowicach, a może nawet we Wrocławiu, gdzie kiedyś też była wytwórnia filmów. Myszę, że Łódź wciąż jest drugim po Warszawie ośrodkiem filmowym w Polsce.*

Również Anna Bławut dostrzega w Łodzi potencjał filmowy, który jednak nie jest wykorzystywany: – *Za mało filmów tu powstaje i coraz więcej firm pada. Łąkowa mogłaby być takim centrum Łodzi filmowej. Jakaś wspólna inicjatywa kilku łódzkich firm mogłaby tę sytuację zmienić.*

A co robi miasto, żeby pomóc filmowcom? Od kilku lat, podobnie jak w innych dużych ośrodkach w Polsce, istnieje miejska instytucja Łódź Film Commission. Dysponuje ona funduszem filmowym na dofinansowanie projektów realizowanych w mieście (w 2013 r. – 600 tys. zł) oraz tworzy bazę informacji o obiektach zdjęciowych, firmach świadczących usługi filmowe, pomaga też ekipom zdjęciowym w załatwianiu wszelkich pozwoleń. Jak twierdzą producenci, najważniejsze dla nich są pieniądze na filmy i skuteczne informacje. Chwalą sobie więc pracę Łódź Film Commission i jej nowy projekt „Łódzkie przyjazne filmowcom”, który zakłada rozszerzenie bazy danych na cały region oraz promocję Łódzkiego na targach i festiwalach filmowych. – *To dla producenta oszczędność czasu i pieniędzy – podkreśla Paweł Wendorff.*

Chętnie też korzystają z jej wsparcia, zauważając, że tak samo jest w innych miastach Polski, które zaczęły doceniać walory promocyjne filmu.

– *To stało się standardem – mówi Piotr Dziecioł. – Ale dofinansowanie produkcji w Łodzi z reguły jest symboliczne. Woody Allen dostaje za nakręcenie filmu w Paryżu lub w Rzymie 5 milionów dolarów. Dlatego dobrze by było, żeby udział finansowy miasta w produkcji znacząco się zwiększył,*

*bo inni mogą przyciągnąć produkcję, przeznaczając więcej niż my środków na dofinansowanie filmów. A nie powstaje ich w Polsce znowu tak dużo.*

Według Anny Bławut, zadania, jakie postawiono przed Łódź Film Commission, są dokładnie tym, czego oczekuje producent, jednak... - *Byłoby wspaniale dostać dofinansowanie, które jest racjonalne i odpowiada naszym potrzebom. Ostatnio musiałam zrezygnować, bo otrzymaliśmy znacznie mniej niż wnioskowałam. Taka dotacja stwarza kłopoty natury formalnej, a w niewielkim stopniu zasila budżet filmu. Poszukam więc pieniędzy w innym mieście i tam przeniosę produkcję.*

Niektórzy kwestionują również zasady przyznawania dotacji. Tu zazwyczaj pojawia się przykład Poznania, gdzie miasto i województwo dały 6 mln zł na film Łukasza Barczyka o powstaniu wielkopolskim.

- *Dwa lata temu złożyłem do Łódź Film Commission projekt fabuły o łódzkim getcie - mówi Jacek Gwizdała. - Chodziło o 300 tysięcy złotych na dofinansowanie wstępnych prac. Odrzucono wniosek z powodów formalnych, bo projekt musi się sfinalizować w ciągu roku. Wydział Promocji UMŁ też nie dał pieniędzy na film, bo od tego jest ŁFC. Potem jednak przeznaczono 1,5 miliona na serial „Komisarz Alex”, który nie ma nic wspólnego z historią miasta.*

Kolejnym rozdziałem w dziejach Łodzi filmowej będzie z pewnością Centrum Sztuki Filmowej powstające w rewitalizowanych budynkach EC1 Wschód. Znajdą się tam m.in.: Teatr Dźwięku (studio nagraniowe o powierzchni 480 m kw. i wysokości 15 m - przystosowane do nagrywania orkiestry symfonicznej w pełnym składzie i chóru), studia postprodukcji dźwięku i obrazu, planetarium i kino 3D. Działalnością centrum zarządza miejska instytucja EC1 Łódź - Miasto Kultury.

- *Do ilu filmów w Polsce nagrywa się muzykę w takiej skali? - pyta Jacek Gwizdała i zaraz odpowiada: - Jednego rocznie, bo to bardzo drogie. Po co konkurencja dla znakomitego studia na Łąkowej i to za gigantyczne pieniądze? Centrum na pewno na siebie nie zarobi (tym bardziej że powstają kolejne studia w Warszawie), a nie przywróci potencjału Łodzi filmowej, bo muzyka to tylko mały fragment procesu produkcji filmu.*

Według informacji uzyskanych od rzecznika prasowego EC1 Łódź - Miasto Kultury, analiza popytu wykonana przez miasto zakłada, że „oferta szkoleń i warsztatów skierowana będzie do osób zawodowo zajmujących się różnymi aspektami twórczości i produkcji artystycznej, przede wszystkim audiowizualnej. Szacuje się, że rocznie będą to warsztaty dla ponad 300 studentów i 150 profesjonalistów. Osobną grupę odbiorców oferty Centrum Sztuki Filmowej stanowią przedstawiciele przemysłów kultury, branży filmowej i telewizyjnej”. Całość ma być oddana do użytku w IV kwartale 2014 roku. Trwają przygotowania do rozpisania przetargów na wykonanie aranżacji pomieszczeń specjalistycznych i ich wyposażenie (co ma kosztować jeszcze minimum 36 mln zł, a utrzymanie EC1 pochłonie docelowo 15-17 mln rocznie).

- *Świetnie, że coś takiego powstaje, tylko pytanie, czy będą klienci - zastanawia się Paweł Wendorff. - Może wysokobudżetowe produkcje europejskie lub niskobudżetowe amerykańskie mogłyby skorzystać z tej łódzkiej oferty. Przecież David Lynch nagrywał muzykę do swoich filmów w Pradze. Wyobraźmy sobie, że reżyser i kompozytor przylatują z Nowego Jorku, na miejscu w Łodzi mają orkiestrę i świetnego dyrygenta oraz nocleg w luksusowym hotelu i to wszystko kosztuje ich pięć razy mniej niż gdyby robili u siebie.*

- *Takie inicjatywy jak EC1 Wschód nie powinny powstawać w oderwaniu od tego, co już w Łodzi jest np. na Łąkowej - dodaje Anna Bławut. - Tu coś wybudujemy, a tam coś padnie. Taka będzie korzyść*

*dla Łodzi filmowej. Najważniejsze, to zapewnić zamówienia, bo konkurencja na rynku jest olbrzymia.*

Jacek Gwizdała uważa, że wciąż nie ma żadnego impulsu, żeby Łódź filmowa mogła się odrodzić.  
- *Przecież to wszystko może się toczyć swoim trybem bez pomocy miasta, ale nie mówmy, że tu jest jakaś Łódź filmowa. Ograniczmy się do pokazywania w muzeum reliktyw dawnej świetności. Albo stwórzmy wreszcie spójną, sensowną politykę rozwoju branży filmowej w Łodzi.*